

*Anna Landau-Czajka*

Wydział Nauk Społecznych  
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa

## **Kształtowanie (nie)pamięci. Wielka Wojna w podręcznikach okresu międzywojennego**

Jedną z podstaw socjalizacji i wychowania młodzieży w II Rzeczypospolitej, przynajmniej w szkole i w wielu organizacjach, była gloryfikacja walki zbrojnej o wolność Polski, a zarazem, szczególnie w latach 30., przygotowywanie młodych ludzi do ewentualnej przyszłej wojny i obrony niepodległości. Wiele miejsca poświęcano wojnom I Rzeczypospolitej, a także powstaniom zbrojnym z czasów rozbiorów. Tymczasem największe starcie zbrojne, Wielka Wojna, nie zajmowało tak ważnego miejsca w wychowaniu, nauczaniu, podręcznikach szkolnych. A jeśli nawet – to jej opis często daleko odbiegał od rzeczywistości i był dostosowywany do aktualnych potrzeb politycznych. I wojna światowa była bowiem bardzo trudna do przedstawienia dzieciom. Nie można było jednak tematu wojny całkowicie pominąć – ze względu na to, że uczniowie lub ich rodzice byli jej świadkami, jak i na to, że jej efektem stała się niepodległość Polski.

Dzieci i młodzież w II RP poznawały historię Wielkiej Wojny z kilku źródeł. Pierwszym z nich były doświadczenia własne. Trzeba bowiem pamiętać, że w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski uczniowie byli naocznymi świadkami wojny (urodzeni do 1913 r. mogli pamiętać wojnę, urodzeni do 1918 r. mogli być jej ofiarami, na przykład jako sieroty wojenne). Innymi słowy, aż do 1930 r. w ławach szkolnych zasiadali świadkowie wojny, którzy podczas jej trwania sami identyfikowali „swoich” i „wrogów”, niekoniecznie tak, jak chciały to przedstawiać szkolne podręczniki. Dzieci urodzone po 1918 r. – czyli te, które rozpoczynały karierę szkolną w 1925 r. i później, a więc niemal wszystkie pokolenia II RP – wojnę mogły znać z powieści<sup>1</sup>, filmów, podręczników szkolnych i czasopism młodzieżowych, ale też z przekazów rodzinnych, a w tym wypadku relacje z trzech zaborów mogły być ze sobą sprzeczne nie tylko ze względu na różne doświadczenia, ale i różnorodne wybory ideowe.

---

<sup>1</sup> Powieści wojenne dla młodzieży zostały przeanalizowane w pracy A.M. Krajewskiej *Trzy legendy: walka o niepodległość i granice w polskiej międzywojennej literaturze młodzieżowej*, Warszawa 2009. Autorka nie sięgnęła jednak w tej pracy do podręczników.

Oczywiście ani książki, ani filmy, ani czasopisma nie docierały do wszystkich dzieci. Jedynym źródłem powszechnie czytanim – i co więcej, omawianym – były podręczniki szkolne. Dla wielu dzieci, szczególnie z niższych warstw społecznych, były one zapewne prócz rodzinnych przekazów jedynym źródłem wiedzy. W tej części pracy chciałabym zająć się przekazem podręcznikowym. Powstaje tu jednak pytanie – podręczniki do jakich przedmiotów miałyby stać się przedmiotem analizy?

Informacje o wydarzeniach historycznych można znaleźć w trzech rodzajach podręczników – tych dla dzieci najmłodszych (elementarzach i czytankach do języka polskiego)<sup>2</sup>, w których znajdują się opowiadania na różne tematy, w tym zazwyczaj również historyczne, ukazujące dzieje Polski i najwybitniejsze postacie; w podręcznikach do historii i wreszcie w kompendiach i repetytoriach dla młodzieży używanych w szkole.

Na czym polega tu jednak trudność? Podręczniki ukazywały się przez całe dwudziestolecie, a wydarzenia toczące się stosunkowo niedawno, rok czy nawet parę lat temu, nie zawsze znajdują miejsce w podręcznikach szkolnych. Problem polega na tym, że I wojna światowa była wydarzeniem z jednej strony niezwykle doniosłym, z drugiej zaś – na tyle świeżym, że jej obecność w podręcznikach zależała nie tylko od aktualnie obowiązującej opcji politycznej, lecz także od momentu, w którym ukazał się podręcznik. W pierwszych latach po wojnie nie musiała ona być koniecznie obecna w podręcznikach do historii – nie była bowiem jeszcze w pełni historią... Podręczniki zazwyczaj nie obejmują wydarzeń tak nowych, z jednej strony jeszcze naukowo nieopracowanych, z drugiej zaś zbyt dobrze pamiętanych przez czytelników. Współcześnie też nikt nie doprowadza kursu historii do czasów bieżących, zwykle kończy się on przynajmniej 20 lat wcześniej. Wojna zakończyła się jednak odzyskaniem niepodległości, a tego faktu zignorować się nie dało. Zatem w wydawanych w najwcześniejszych latach II RP podręcznikach wojny nie ma lub są tylko o niej wzmianki (czasem dodane do nowego wydania przedwojennej książki), koncentrujące się bardziej na skutkach wojny, niż na niej samej. Obszerniej I wojna światowa pojawia się w podręcznikach do historii dopiero w latach 30.

Kolejny problem to podstawy, na których opierali się autorzy podręczników szkolnych. Twórcy podręczników do historii wykorzystują przy pisaniu naukowe opracowania. Badanie wydarzeń historycznych jest zadaniem na lata, a nie

---

<sup>2</sup> Podręczniki do języka polskiego dla starszych klas uwzględniały teksty dobrane pod względem wartości literackich lub teksty z konkretnej epoki, przerabianej w danej klasie. Nie nadają się więc do analizy niedawnych wydarzeń historycznych czy życia codziennego.

na rok, trzy, pięć – a przecież książki szkolne musiały ukazywać się w miarę bieżących potrzeb i rozdział o Wielkiej Wojnie nie mógł czekać na historyczne monografie. Autorzy najwcześniejszych podręczników pisali więc raczej to, co było ogólnie wiadome, nie zagłębiali się w szczegóły, obecne w książkach do historii dopiero pod koniec lat 30.

Wojna mogła pojawiać się jednak nie tylko w książkach do historii. Jej miejsce było także w wypisach, szczególnie dla szkół powszechnych, w których dzieci jeszcze nie czytywały klasycznych tekstów literackich, ale dobrane stosownie do wieku, ciekawe lub pouczające historyjki. Tu pojawia się problem – wojna zazwyczaj nie jest tematem dla najmłodszych, a podręczniki dla starszych są w przeważającej części wypisami z dzieł klasyków czy znanych pisarzy. Materiały dotyczące wojny znajdują się zatem tylko w czytankach szkolnych dla klas młodszych (szkoła powszechna i pierwsze klasy gimnazjum), w których teksty współczesnych autorów nie zostały jeszcze zastąpione fragmentami klasyki; tu z kolei sama problematyka jest niedostosowana do wieku czytelnika.

Analizując teksty z wypisów należy pamiętać o tym, że bezpośrednio po wojnie powstało bardzo niewiele poświęconych jej tekstów literackich dla dzieci, autorzy podręczników nie bardzo więc mieli z czego wybierać. Opowiadania czy wiersze w dodatku musiały przedstawiać historię wojny, starannie unikając ukazywania wroga – w armii tegoż wroga mógł bowiem walczyć ojciec, brat czy w latach późniejszych – dziadek ucznia. Zatem w podręcznikach mogli pojawiać się bohaterowie pozytywni, walczący o wolność Polski, ale z bardzo nieokreślonym przeciwnikiem. Innymi słowy, karkołomnym zadaniem było przedstawianie wojny dzieciom w wieku szkolnym tak, aby żaden uczeń nie poczuł się wykluczony czy zaliczony do grupy „wrogów”. Niezależnie od obecnych poglądów politycznych nie można było więc jednoznacznie żadnej z walczących armii przedstawić jako wroga, ani też jako „swojego” wojska – bo oznaczałoby to potencjalny podział na dzieci „swoich” i dzieci wrogów. Dlatego też legenda czynu zbrojnego opierała się na powstaniach i wojnie 1920 r., pozostawiając na marginesie I wojnę światową – poza oczywiście Legionami.

Pamiętać trzeba też, że na tym, co przekazywano dzieciom, ciążyła ideologia (piłsudczycy nie mieli ochoty wychwalać Armii Hallera, a endecy w ogóle nie zauważali istnienia Legionów) – oraz, o czym się pamięta mniej, ale było równie istotne – stan badań historycznych. Innymi słowy warto zobaczyć czy to, czego uczyła się młodzież w szkole, ulegało przemianom w zależności od tego, kiedy ukazał się podręcznik.

Podręczniki do historii, szczególnie dla starszych klas, mogły ominąć pułapkę koncentrując się na froncie zachodnim. Jednak tylko pojedyncze książki, poza

tymi z końca lat 30., wspominają w ogóle o tym, że wojna toczyła się również poza Polską. Czy dlatego, że nie było jeszcze dostatecznie dobrze opracowanych monografii, z których można by zaczerpnąć dane? Chyba nie, bo wspomnienie o froncie zachodnim nie wymagało znajomości opracowań. Wydaje się, że tu fundamentalnym problemem mogła okazać się Ententa, a właściwie Rosja sprzymierzona z Wielką Brytanią i Francją, o czym może autorzy woleli nie wspominać.

## Czytanki i wypisy

Warto prześledzić, co o wojnie pisano, a jeszcze bardziej – czego nie przekazywano uczniom. Jaki obraz wojny otrzymywało dziecko, uczęszczające do szkoły? W pierwszej kolejności przeanalizowane zostaną wypisy – przede wszystkim najbardziej popularne: Tynca i Gołąbka oraz Henryka Galle, ale także kilka innych.

Nie będzie chyba zaskoczeniem, że – głównie po 1926 roku – wojna światowa i działania wojenne zostają utożsamione z Legionami i Piłsudskim. W podręczniku dla klasy czwartej z 1928 r. jedynym śladem wojny była zbiórka oddziału na Oleandrach w Krakowie. Oczywiście główną postacią był tu Naczelnik „W siwej strzeleckiej kurtce, bez oznak, z orzełkiem jeno na maciejówce, spokojny, a gorącego uczucia pełen”<sup>3</sup>. O Piłsudskim dowiadywały się dzieci, że był wodzem i komendantem, że wszyscy zamierali na jego widok – czyli dosyć przewidywalny i stereotypowy opis. Ciekawsze jest jednak co innego. Oto Piłsudski, zwracając się do żołnierzy Kompanii Kadrowej, stwierdzał, że idą uwolnić ziemię polską od „najeźdźcy” – innymi słowy, wróg był tu dość tajemniczy, w dodatku Legiony, o czym nie wspomniano, z jednym z „najeźdźców” w oczywisty sposób współpracowały. Druga bardzo interesująca kwestia – to kilkakrotnie i dobitnie podkreślane w tekście, że wyprawie z Oleandrów towarzyszyła tylko garstka osób, niewielu bowiem wiedziało o planach wymarszu. Jednak wielokrotne powtórzenie słów „nieliczni”, „garstka”, „gromadka” (w sumie pięć takich określeń na niepełne półtorej strony tekstu) sprawia wrażenie, że Piłsudski i jego wojsko byli osamotnieni – i chyba takie było zamierzenie autorki. Ci nieliczni – głównie rodziny żołnierzy – byli entuzjastyczni, obrzucali wojsko kwiatami. Mamy tu zatem radość z odrobiną melancholii, nie pojawiła się natomiast obawa o los bliskich.

<sup>3</sup> B. Bobrowska, *W bój za Polskę*, w: S. Tynca, J. Gołąbek, *Czytanki polskie dla IV oddziału szkoły powszechnej*, Lwów–Warszawa 1928, s. 165.

Niezwykłe interesujące jest porównanie tego tekstu z drugim, przeznaczonym dla klasy pierwszej gimnazjum, a więc dla dzieci niewiele starszych, ale w innym, bardziej elitarnym typie szkoły. Miejsce akcji i rozgrywająca się scena są praktycznie takie same. Piłsudski przemawia do wojska przed wymarszem z Oleandrów. Ale szczegóły są zupełnie inne, mniej legendarno-baśniowe, a bardziej realistyczne. Piłsudski wprawdzie rzucił mniej więcej takie samo zdanie o walce o oswobodzenie ojczyzny, ale nie mówił o tajemniczym wrogu, tylko o przekroczeniu granicy zaboru rosyjskiego. I nie było już powszechnego entuzjazmu – Komendant wspominał o ofiarach, jakie ponieść mają żołnierze, a zebrana publiczność nie śmiała się i nie obrzucała wojska kwiatami, tylko płakała. Oprócz Piłsudskiego pojawili się też Władysław Belina-Prażmowski i Tadeusz Kasprzycki. Tu wyjątkowo wspomniano o ofiarach wojny, wprawdzie nielicznych, ale poległych od razu po rozpoczęciu walk<sup>4</sup>.

W podręczniku dla klasy czwartej Legiony wyruszały na wojnę. W podręczniku dla klasy piątej – z wojny wracały. Warszawa świętowała powrót „więźnia magdeburgskiego”. Młodzi chłopcy, czternastolatki, należący do tajnego POW, wystawiali wartę honorową na powrót Komendanta i rozbrajali niemieckich żołnierzy. Ale rozbrajali ich nie po to, by strzelać – tylko dlatego, że „cóż to za warta bez karabinów”<sup>5</sup>. Choć Piłsudski był niekwestionowanym wodzem, bohaterem i zwycięzcą wojny – to żadnej wojny tak naprawdę nie było, tylko jej początek i koniec. Triumf wymarszu na początku i powrotu na zakończenie<sup>6</sup>.

Także w podręczniku dla trzeciej gimnazjalnej bohaterem był młody chłopak, szesnastolatek, który „na pierwszy zew ojczyzny” stanął się w szeregach mimo protestów swojego szefa w fabryce. Ów młody Andrzej został ułanem, walczącym pod komendą Beliny, a treścią krótkiego opowiadania jest wyzwalenie Lublina. Entuzjazm ułanów był ogromny – atakowali z myślą o przeszłych zwycięstwach Polaków, o strachu nie było mowy. Nie bardzo wiadomo, z kim właściwie o Lublin walczyli – wprawdzie można przeczytać, że wyruszając ze wsi wykradali się tak, aby ich Austriacy nie zauważyli, ale to nie jest jednoznacznym

---

<sup>4</sup> W. Sieroszewski, *Wymarsz oddziałów polskich na wojnę*, w: S. Tync, J. Gołąbek, *Czytanki polskie na klasę pierwszą gimnazjum*, Lwów–Warszawa 1930, s. 166–167. Sieroszewski walczył w Legionach, miał do nich bardzo osobisty stosunek, prawdopodobnie właśnie dlatego jego tekst wybrano do druku.

<sup>5</sup> *Powrót*, w: S. Tync, J. Gołąbek, *Piękna nasza Polska cała. Czytanki polskie dla klasy V szkoły powszechnej*, Lwów–Warszawa 1933, s. 43.

<sup>6</sup> Por. Ł. Pawłowski, *Obraz ziem polskich czasu Wielkiej Wojny w powieści lat 1914–1923*. Zob. artykuł Łukasza Pawłowskiego w niniejszym tomie – tu również wojna ma tylko początek i koniec.

wskazaniem wroga. Gdy mieszkańcy zorientowali się, że do miasta wkracza polski oddział, tłumnie wylegli na ulice. Tu też opisano obrzucanie kwiatami ludzi i koni. Nie było natomiast żadnych zabitych czy rannych – tylko sama radość. Opowiadanie miało też część drugą o 1920 r. Tu wróg został oczywiście jasno określony – bolszewicy, byli „wyłuskani” (czyli zabici), czerwoni, była wreszcie rana, którą otrzymał główny bohater – niegroźna, ale wymuszająca pobyt w szpitalu. Innymi słowy obraz wojny wprawdzie zwycięskiej, ale już nie tak jednoznacznie „niewinnej”, radosnej. W pierwszym wypadku wyzwalano miasto – w drugim cały kraj. Nie ulegało wątpliwości, że ta ostatnia wojna była bardziej krwawa i „prawdziwa” i że ona ostatecznie przyniosła Polsce niepodległość<sup>7</sup>.

Niezwykle popularne były wiersze poety-legionisty Edwarda Słońskiego, które pojawiały się przez cały okres II RP. Już w 1922 r. wiersz *Grób strzelca* (1915) zamieszczono w podręczniku dla klasy II<sup>8</sup>. I tu pojawia się już Moskal jako wróg i strzelec w maciejówce z Krakowa na dodatek. Uczeń III gimnazjalnej czytał wiersz Słońskiego *Na zgliszczach*, następujący bezpośrednio po czytance o dwóch wojnach. W tym jednak wypadku wiersz, choć mowa była w nim i o zniszczeniach, i o żołnierskich grobach, dotyczył niesprecyzowanej wojny i jak zawsze – niesprecyzowanego wroga<sup>9</sup>. Wiersz ten znalazł się także w podręczniku dla klasy IV szkół powszechnych<sup>10</sup>. Wróg nie został wskazany, mamy jednak, co wcale nie takie częste, ofiary – poległych żołnierzy i straty wojenne – zburzone domy i spalone zasiewy. Ale wiersz koncentruje się na wizji odbudowy, nowego życia – w żadnym wypadku nie zemsty<sup>11</sup>. Wiersz ten powstał zresztą w 1914 r. i dlatego nigdzie nie przedrukowywano jego ostatniej zwrotki o braku ojczyzny.

<sup>7</sup> J. Sosnkowski, *Białe Orle*, w: S. Tync, J. Gołąbek, *Czytanki polskie na klasę trzecią gimnazjum*, Lwów–Warszawa 1929, s. 216–222.

<sup>8</sup> E., *Grób strzelca*, w: H. Galle, *Wypisy polskie na klasę drugą*, Warszawa 1922, s. 253–254.

<sup>9</sup> E. Słoński, *Na zgliszczach*, w: S. Tync, J. Gołąbek, *Czytanki polskie na klasę trzecią gimnazjum...*, s. 223.

<sup>10</sup> S. Tync, J. Gołąbek, *Czytanki polskie dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia*, kurs A, Lwów–Warszawa 1936, s. 105–106.

<sup>11</sup> Te pola, które deptał / i ogniem orał wróg,  
chabrami i rumiankiem / zasieje wiosną Bóg.  
Porosną wonnym zieleń / żołnierskie groby w krąg,  
zadzwońią ostre kosy / wśród naszych pól i łąk. [...]  
Te domy, które burzył / morderczym ogniem wróg,  
powoli odbudować / pomoże dobry Bóg.  
Na zgliszczach, co wystygły / we mgle jesiennych słot,  
zadzwońi lekka kielnia, / uderzy ciężki młot.[...]

Jest niewątpliwie zaskakujące, że jedyną prawdziwą ofiarą wojny poznawały najmłodsze dzieci. W podręczniku dla klasy drugiej szkoły powszechnej bohaterem czytanki został kulawy Kacper, raniony na wojnie. „Teraz jedną nogę ma sztywną. I w słotę i niepogodę bolą go stare rany. Wtedy bywa zły, ojej, jaki zły”<sup>12</sup>. Kacper nie był więc typowym bohaterem – nie był szczególnie szanowany, nie zrobił kariery, zarabiał pleceniem słomianek, a zamiast być dumny z odniesionych ran, martwił się, jak dojdzie w deszcz do miasta. Ale i tu mamy jednoznaczny wskazówkę, w jakim wojsku Kacper odniósł ranę – przy zszywaniu słomy śpiewał piosenkę, którą często nucił na wojnie: *O mój rozmarynie* – czyli legionową. Trzeba podkreślić, że taki sposób pokazywania rannego na wojnie – jako prostego człowieka, który nie jest postrzegany jako osoba godna z powodu walki za Polskę szczególnego szacunku, jest po prostu jednym z wielu mieszkańców wsi, tak naprawdę nikim – jest niezwykle rzadki. I pokazuje, że jednak bohaterami byli raczej polegli, ewentualnie jakieś wybitne postacie – a niekoniecznie każdy legionista.

Zatem najpopularniejszy cykl podręczników dla dzieci i młodzieży praktycznie nie zauważył wojny. Owszem była wojna, ale przedstawiona jako walka o niepodległość Polski, a nie wielki konflikt, angażujący cały świat. Nie pojawili się żadni prócz legionistów (i marginesowo wymienionych Austriaków) uczestnicy tej wojny, nie opisano bitew, prócz pojedynczych potyczek. Nie ma konkretnych wrogów, ale nie ma też żadnych sojuszników. Nieliczne ofiary to zawsze żołnierze, zniszczenia wojenne niemal nie istniały, a jeśli już, były bezosobowe – jakieś spalone domy, jakieś ruiny – a nie domy rodzinne. Wojna jest tu jednoznacznie dobra – dzięki niej, a właściwie dzięki geniuszowi Piłsudskiego i bohaterstwu legionistów, powstało państwo polskie.

Gdy jednak weźmiemy do ręki inny popularny podręcznik, wielokrotnie wznawiany i uzupełniany, to znajdziemy w nim zupełnie inny obraz wojny. Przede wszystkim dzieci zapoznawano z wierszem Słońskiego, ale o zupełnie innej wymowie. Rozpoczął się on znanymi słowami „Rozdzielił nas mój bracie/ zły los i trzyma straż – w dwóch wrogich sobie szanach/ patrzemy śmierci w twarz”. A więc była to wojna, w której Polacy zostali zmuszeni do bratobójczej walki. Ale – i to jest ważne – tu także opisano polską wojnę. „TA, CO NIE ZGINĘŁA/ wyrośnie z naszej krwi”<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> *Słomianki*, w: S. Tync, J. Gołąbek, J. Duszyńska, *Nasza wieś. Czytanka polska na klasę II szkół powsz. wiejskich*, Lwów–Warszawa 1934, s. 46.

<sup>13</sup> E. Słoński, *Ta, co nie zginęła*, w: C. Bogucka, C. Niewiadomska, *Wypisy polskie na klasę III*, wyd. 14, Warszawa 1929, s. 343–344.

Kolejne opowiadanie dotyczyło wieści o odzyskaniu niepodległości, która dotarła do polskich żołnierzy spędzających Wigilię 1918 r. na wybrzeżu koło Murmańska<sup>14</sup>. Żołnierze, zanim otrzymali nowiny, narzekali, że są wykorzystywani przez Anglików do „toczenia bolszewików”, co ich zdaniem było nieistotne z polskiego punktu widzenia – nie po to zgłosili się do wojska we Francji. Wspomniano o Verdun, a więc można było się dowiedzieć, że wojna toczyła się nie tylko Polsce. Co jednak jest bardzo interesujące – komendant przekazujący radosną wieść o powstaniu Polski nie informował jednocześnie o zakończeniu wojny. Przeciwnie, wojna trwała nadal: polska armia maszerowała na Wilno, Dowbór-Muśnicki walczył z Niemcami. Wojna nie kończyła się zatem z chwilą odzyskania niepodległości. Tu więc mamy inny, bardziej międzynarodowy obraz wojny, ale także z naciskiem na to, że Polacy walczyli w niej „dla siebie”, nawet w służbie zaborczych państw.

I znowu nie ma ludności cywilnej, która bardzo rzadko pojawiała się w podręcznikach. Jednym z wyjątków było opowiadanie zamieszczone w podręczniku z 1922 r. Opisano w nim siew w czasie wojny, przy huku armat. Jednak dramatyczna śmierć ojca w czasie robót polowych z wojną nie jest bezpośrednio związana<sup>15</sup>. Nadal nie pojawiły się więc ofiary cywilne, choć trudności życia codziennego zostały pokazane.

Co ciekawe, gdyby chcieć wyrobić sobie pojęcie o wojnie tylko na podstawie czytanek szkolnych, można byłoby dojść do wniosku, że brali w niej udział mieszkańcy zaboru rosyjskiego i austriackiego – nie pokazywano jej z perspektywy Polaków z zaboru pruskiego. Prawdopodobnie w tym wypadku chciano uniknąć pokazywania Polaków w armii niemieckiej.

To wszystko dotyczyło wypisów, podręczników dla najmłodszych, w których zawsze historia przedstawiana jest w sposób fabularyzowany, często bez większej troski o prawdę historyczną. Te podręczniki nie służyły do nauki dziejów, raczej do przekazania ich pożądanej wizji, zainteresowania dzieci opowiadaną historią.

---

<sup>14</sup> E. Małaczewski, *Wigilia na Murmanie*, w: C. Bogucka, C. Niewiadomska, *op. cit.*, s. 344–348.

<sup>15</sup> W. S. Reymont, *Siejba pod kulami*, w: H. Galle, *Wypisy polskie na klasę drugą*, Warszawa 1922, s. 255–256.



## Podręczniki do historii

W starszych klasach do programu nauczania wkraczał nowy przedmiot – historia. Podręczniki do historii mają w kształtowaniu umysłu młodego pokolenia i łatwiejsze, i trudniejsze zadanie od podręczników do języka polskiego. Łatwiejsze, ponieważ nie są ograniczone przez konieczność wyboru z tekstów już istniejących, często dobieranych ze względu na wartości literackie, a nie przekaz historyczny i dlatego niedające spójnego obrazu. Trudniejsze, bo muszą przekazać podstawowe informacje, pomijanie niewygodnych faktów jest oczywiście możliwe, ale trzeba liczyć się z tym, że zostanie zauważone i podręcznik przestanie być wiarygodny. W tym przypadku do analizy wybrane zostały nie tylko podręczniki, lecz także książki dla maturzystów, przedstawiające najważniejsze zagadnienia potrzebne do zdania egzaminu dojrzałości. Wydaje się, że właśnie w nich podawano taką wersję wydarzeń, jakiej przedstawienia oczekiwała komisja od abiturienta.

Pewnym problemem jest przeprowadzenie podziału między podręcznikami do historii Polski i historii powszechnej, przynajmniej w pierwszych latach II RP. Trzeba powiedzieć, że autorzy, którzy zajmowali się dziejami ojczystymi, bardzo starannie – przynajmniej w latach wcześniejszych – „wypreparowywali” historię Polski z historii powszechnej, przedstawiając tylko działania wojenne na ziemiach polskich. Nie byli jednak aż tak precyzyjni w przypadku innych wydarzeń. Na przykład w podręczniku, który nawet nie wspomina o froncie zachodnim czy o udziale Francji czy Wielkiej Brytanii w wojnie, wspomniano jednak wojnę japońsko-rosyjską w 1904 r.<sup>16</sup>

W podręcznikach, które ukazywały się tuż po wojnie, oficjalna nazwa konfliktu to „wielka wojna europejska”, choć w przekazie dla uczniów Europy w niej niewiele. Podręczniki odbiegały bardzo widocznie od oficjalnego programu szkolnego. W programie z 1922 r. znalazły się następujące punkty: „Wybuch wojny europejskiej. Jej przebieg. Ugrupowanie mocarstw w chwili wybuchu. Pierwsza faza wojny. Wystąpienie Włoch. Zwycięstwa Niemiec na Wschodzie i rewolucja rosyjska. Wojna podwodna i wystąpienie Ameryki. Klęska mocarstw centralnych. Zawieszenie broni. Sprawa polska podczas wojny. Udział Polaków w wojnie. Orientacje polityczne. Próby zjednoczenia Polaków. Manifest dwóch cesarzów. Punkty Wilsona. Uznanie niepodległości Polski przez Ententę. Wypędzenie Niemców. Polska niepodległa. Zjednoczenie dzielnic”<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> M. Kaczkowska, *Krótki rys historii Polski*, wyd. 3, Warszawa 1922.

<sup>17</sup> *Program gimnazjum państwowego. Wydział humanistyczny*, Warszawa 1922, s. 58.

Tak szeroko w podręcznikach zaczęto omawiać wojnę dopiero w latach 30., wtedy też wszedł w użycie termin „wojna światowa”.

Opisywanie wojny w podręcznikach w latach międzywojennych można podzielić na cztery okresy. W pierwszym wojnę przedstawiano bardzo zdawkowo, poświęcając jej kilka dosyć przypadkowych zdań i wybierając dosyć przypadkowe wydarzenia. Był to też czas, gdy uczeń uczyć miał się raczej o wojnie o niepodległość, niż wojnie europejskiej.

Mimo to nawet najwcześniejsze podręczniki do historii, pisane jeszcze w okresie zaborów, starały się w nowych wydaniach uwzględnić toczącą się wojnę. Już w pierwszym z nich, wydany w drugiej połowie 1918 r., ale jeszcze przed zawarciem rozejmu, znalazł się fragment dotyczący wojny. Poświęcono jej pół strony, koncentrując się przede wszystkim na bieżących wydarzeniach i informując, że nie da się przewidzieć, jak ułożą się stosunki polityczne na wschodzie Europy, a co za tym idzie – jaki będzie los Polski. Tu też, w przeciwieństwie do późniejszych podręczników, podkreślano zniszczenia. „Kraj nasz, na którego terenie toczyły się walki na wschodzie, uległ straszliwemu zniszczeniu, ale jednocześnie zabłysła Polakom nadzieja, że z tego okropnego zamętu wyjdzie ich ojczyzna odrodzona, wolna i niepodległa!”<sup>18</sup> Wojna długi czas musiała nieszczerze interesować wydawców i nauczycieli, skoro podręcznik, który w 1928 r. miał 29. wydanie kończył się zdaniem: „W sierpniu 1914 roku wybuchła wielka wojna europejska. [...] Wojna europejska zerwała «wieczyste przymierze» [...] między Prusami a Rosją na niekorzyść Polski i otworzyła Polakom widoki lepszej przyszłości”<sup>19</sup>. Innymi słowy, przez dziesięć lat – mimo uzupełniania podręcznika, jak widać popularnego – nie uznano za konieczne dodać informacji na temat wojny. Prawdopodobnie uważano, że są to zbyt niedawne wydarzenia, aby o nich uczyć na lekcjach historii.

Kolejny podręcznik koncentrował się wyłącznie na losach Polski, przede wszystkim podkreślając, że dzięki wojnie sprawa polska znowu stała się głośna na arenie międzynarodowej. Wojnie poświęcono 14 linijek, a uczeń dowiadywał się tylko o wysadzeniu przez wojska rosyjskie mostów na Wiśle 4 sierpnia 1915 r. i wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy następnego dnia. Dlaczego te akurat wydarzenia, jako jedyne – i to z datą dzienną – zostały uznane za

---

<sup>18</sup> W. Grzymałowski, *Dzieje Polski w krótkim zarysie dla użytku młodzieży napisał...*, Warszawa 1918, s. 222.

<sup>19</sup> M. Dzierżanowska, *Dzieje Ojczyzny. Podręcznik do nauki na klasę I i II*, wyd. 29 uzup., Warszawa 1928, s. 190.

godne wzmianki, trudno powiedzieć. Poza tym mowa jest o niesprecyzowanych bitwach, toczonych na terenie Polski, i o wielkich zniszczeniach<sup>20</sup>.

Jednak po pierwszych kilku latach zaczęły ukazywać się podręczniki poświęcające znacznie więcej miejsca wojnie i ukazujące ją znacznie szerzej – nie tylko i nie wyłącznie jako sprawę polską. Ten drugi okres przypadał na początek lat dwudziestych i trwał do zamachu majowego. Niezależnie od tego, czy przedstawiano wojnę od strony polskiej, czy jako wydarzenie ogólnoświatowe (zazwyczaj rezygnowano już wtedy z nazywania wojny europejską), podręczniki bardzo starały się uwzględniać różnorodne postawy w czasie wojny i różnorodne stronnictwa, nie oceniając żadnego z nich. W kolejnych podręcznikach wojnie poświęcone były całe rozdziały, kilkanaście co najmniej stron. Już w 1924 r. ukazał się podręcznik do historii Polski, w którym wojnę opisywano znacznie bardziej szczegółowo, jednak nadal wyłącznie niemal z polskiego punktu widzenia. Symptomatyczny był tytuł rozdziału: *Związek niepodległości Polski w światowej wojnie*. Już pierwsze zdanie wskazywało na nastawienie autora: „Spełnienie naszych pragnień przyspieszyła opatrność dziejowa...”<sup>21</sup> (innymi słowy – nie Piłsudski...). Ale uczniowie dowiadywali się, że nie była to tylko walka o niepodległość Polski, że niepodległość ta została osiągnięta „wbrew przypuszczeniom” – było zatem i szersze tło, i wymienienie państw biorących udział w wojnie i wreszcie – co wbrew pozorom było rzadkie – określenie wojny jako „niebywale okropnej”<sup>22</sup>.

Podręcznik ukazywał różne postawy i stronnictwa polskie, konflikty pomiędzy nimi, ale zapewniał, że wszyscy mieli tylko jeden cel – dobro Polski. Zamieszczono odezwy stronnictw polskich i władz zaborczych, wspomniano o Legionach, o bitwach, które toczyły na ziemiach polskich, o działaniach na emigracji – ale tylko o tych, które odnosiły się do sprawy polskiej. Pojawili się i Piłsudski, i Paderewski, i Haller. Wojnę poza ziemiami polskimi przedstawiono marginesowo, tylko w związku ze sprawą polską. Jednak trzeba przyznać, że autor starał się tu zachować jak największą bezstronność.

Być może położenie tak wielkiego nacisku na sprawę polską wiązało się z prostym faktem, że był to podręcznik właśnie polskiej, a nie powszechnej historii. Bo w podręczniku zatytułowanym *Historia nowożytna* z 1925 r. bardzo wiele miejsca poświęcono międzynarodowym soюзom, przyczynom wojny (wśród których w ogóle nie ma wzmianki o Polsce), dążeniom poszczególnych

<sup>20</sup> M. Kaczkowska, *Krótki rys historii Polski*, wyd. 3, Warszawa 1922, s. 103.

<sup>21</sup> J. Gątkiewicz, *Dzieje Polski. Fakty. Ustrój. Tematy*, Kraków 1924, s. 62.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 62.

krajów. Inne są też cezury – zamiast kolejnych oświadczeń państw zaborczych w sprawie polskiej czy wystąpień polskich polityków i wojskowych opisano tu wydarzenia na frontach, przede wszystkim na froncie zachodnim. Najważniejsze bitwy, jeśli wierzyć podręcznikowi, rozgrywały się właśnie tam, a losy wojny zależały od militarnej przewagi Ententy albo państw centralnych, od rewolucji w Rosji, a nie od Polaków. Sprawa polska została poruszona dopiero pod koniec – po opisie wojennych koalicji i frontów. Są tu i Legiony i NKN, Dmowski i Paderewski, Komitet Narodowy Polski, manifesty władz zaborczych. Co może zaskakiwać, to zupełnie wyjątkowe przyznanie części zasług w odzyskaniu niepodległości rewolucji rosyjskiej. „[...] wybuch rewolucji rosyjskiej posunął znowu naprzód sprawę polską, albowiem nowy rząd republikański wydał wkrótce po swoim utworzeniu proklamację, w której przyznawał «bratniemu narodowi polskiemu prawo stanowienia o własnym losie»”<sup>23</sup>. Wymienione zostało także orędzie Wilsona.

I wreszcie trzeci okres – po zamachu majowym. Tu już proporcje są mniej wyważone. W podręczniku wydanym w 1928 r. rozdziały dotyczące wojny zatytułowano *Józef Piłsudski i organizacje wojskowe, Boje Legionów, Sprawa polska w dobie wojny światowej*. Ten ostatni w dużej części poświęcony był także Legionom. Wojnę, podobnie jak w szkolnych czytankach, przedstawiano jako zryw niepodległościowy, z wyraźnym zaznaczeniem, że: „Kierunek niepodległościowy zwracał się przede wszystkim przeciw Rosji”<sup>24</sup>.

Wspomniano o takich organizacjach jak związki i drużyny strzeleckie oraz Drużyny Bartoszone, powstające przy „Sokole”, ale autor od razu podkreślił, że najwybitniejszym działaczem niepodległościowym był Józef Piłsudski. Szeroko opisywano tworzenie Legionów (nie tylko Pierwszej Brygady) i poparcie udzielone im przez Polaków z zaboru austriackiego. Występowali wprawdzie generałowie Haller i Dowbór-Muśnicki, ale obaj jako twórcy nieudanego projektu stworzenia polskiej armii na Ukrainie i Białorusi, zdradziecko rozbrojonej przez Niemców. Paderewskiego i Dmowskiego ukazano w korzystnym świetle – im udało się stworzyć armię polską we Francji (do której dołączył Haller, który ostatecznie stanął na jej czele). Cała wojna w tym opisie rozgrywała się na ziemiach polskich, a inne wydarzenia przywoływano tylko wtedy, gdy miały coś wspólnego ze sprawą polską. Co więcej, nie wojnie i jej wynikowi Polacy zawdzięczali zwycięstwo. „Wojska zwycięskiej koalicji znajdowały się

<sup>23</sup> Cz. Nanke, *Historia Nowożytna. Podręcznik dla klas wyższych szkół średnich. Część druga od pierwszego rozbioru Polski do czasów najnowszych*, Lwów–Warszawa 1925, s. 267.

<sup>24</sup> J. Dąbrowski, *Wiadomości z dziejów Polski*, t. 3, Lwów 1928, s. 113.

daleko od ziem polskich [...]. Oswobodzili je sami Polacy, widząc rozprzężenie wkradające się w szeregi zaborców skutkiem klęsk, zadanych im przez koalicję”<sup>25</sup>. Jednocześnie jednak w tym podręczniku znajdujemy po raz pierwszy chyba stwierdzenie, że pomiędzy Polakami, z konieczności, doszło do walki bratobójczej za cudzą sprawę.

W IV klasie w 1936 r. uczniowie dowiadywali się o wojnie światowej z dwóch czytanek, obu poświęconych Piłsudskiemu i Legionom, ilustrowanych zdjęciem Piłsudskiego w okopach. Można odnieść wrażenie, że poza walką Legionów wojny nie było, a Piłsudski – sądząc z treści kolejnej czytanki – sam wojnę tę wygrał<sup>26</sup>.

I wreszcie okres ostatni – koniec lat 30., gdy wojnie w podręcznikach zaczęto przyznawać należne jej miejsce. To już nie kilka stron, ale całe rozdziały, pokazujące możliwie jak najszerszej wojnę na wielu frontach, dzieje nie tylko Polski, ale nawet Bułgarii czy Rumunii. W podręczniku dla IV klasy gimnazjalnej z 1937 r. Wielkiej Wojnie poświęcono prawie 50 stron. Opisano jej przyczyny i szczegółowy przebieg walk na różnych frontach. Po raz pierwszy omówiono wojnę pozycyjną, znalazło się nawet zdjęcie okopu, mapy, zdjęcia żołnierzy armii niezwiązanych ze sprawą polską (na przykład włoskich), zatopienie „Lusitanii”, francuskie wojska kolonialne. Wojna w tym opisie przestaje być wojną polską czy europejską – jest naprawdę wojną światową. Jeśli jednak chodzi o sprawę polską, to oczywiście naczelną postacią wojny pozostawał Piłsudski, już nie tylko jako wielki strateg i wódz, ale jako wizjoner, umiejący przewidzieć najbardziej zawiłe zakrety historii. „Według niego sprawa polska mogła być dopiero wówczas pomyślnie dla nas rozstrzygnięta, gdy Niemcy pobiją Rosję, a sami zostaną pokonani przez Francję”<sup>27</sup>. Boje Legionów opisano szczegółowo, przeplatając je licznymi cytatami z dzieł Komendanta. Omówiona została także POW. Inne postacie poza Piłsudskim (Haller, Rydz-Śmigły, Paderewski, członkowie Rady Regencyjnej) występują tylko sporadycznie, nazwisko Dmowskiego pojawia się raz, przy okazji Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Podobnie w innym podręczniku z tego samego roku wojnie poświęcono ok. 50 stron. Głównym bohaterem był oczywiście Piłsudski, choć nie okazał się aż takim wizjonerem, jak w poprzednim podręczniku. Tu jednak znajdujemy dotychczas zupełnie niespotykany element – przyznanie,

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>26</sup> *Legiony walczą, Józef Piłsudski Naczelnikiem odrodzonego państwa*, w: W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych 1 stopnia, kurs A*, Lwów 1936, s. 118–128.

<sup>27</sup> T. Bornholtz, *Historia dla klasy IV gimnazjów*, Lwów 1937, s. 19.

że Legiony wcale nie zyskały uznania wśród Polaków z zaboru rosyjskiego. Po raz pierwszy chyba oficjalnie w podręczniku przyznano, że wcale nie cały naród popierał Piłsudskiego i że część Polaków uważała jego akcję za niebezpieczne szaleństwo, z góry skazane na niepowodzenie. Tu też opowieść o wojnie wykracza poza granice Polski i Europy, opisano na przykład wojnę podwodną prowadzoną przez USA<sup>28</sup>.

## Repetytoria

W repetytoriach – książkach o tyle ważnych, że zawierały skrót wiadomości, mający ułatwić uczniom przejście do następnej klasy czy wręcz zdanie matury, a więc koncentrowały się na najbardziej podstawowych wymaganiach – nie było jednego sposobu pisania o wojnie. Wydaje się jednak, że były swobodniejsze od podręczników w interpretacjach. Na przykład znacznie częściej pojawiała się w nich bratobójcza wojna. W *Zarysie Historii Polski* Lewickiego, wydanym w 1919 r., wojnie poświęcono 17 stron, narracja skupiała się przede wszystkim na sprawach polskich, ale także na walkach na różnych frontach. Podkreślano tu brak jedności wśród Polaków, okrucieństwa niemieckie, dosyć sprawiedliwie podzielono uwagę między Piłsudskiego, Dmowskiego i Hallera. Była też mowa o nędzy na ziemiach polskich, komitetach zajmujących się rannymi i jeńcami – znalazło się więc miejsce także dla ludności cywilnej, niemal nieobecnej w oficjalnych podręcznikach. Padło zdanie o zmuszaniu Polaków do bratobójczej walki<sup>29</sup>. W innym kompendium z najwcześniejszego okresu, *Dziejach Polski* Jarosza, także znajdujemy fragment o wojnie bratobójczej. „Ta wojna, prowadzona przez państwa rozbiornicze na ziemiach polskich przypawiła polski naród o ciężkie straty; zrujnowała bowiem kraj i uzbroiła przeciw sobie setki tysięcy Polaków, którzy, jako żołnierze państw rozbiorniczych, musieli ze sobą walczyć o zwycięstwo dla swych ciemiężców”<sup>30</sup>.

W dosyć dziwnym (sądząc z tytułu) repetytorium cała wojna zajmowała jeden akapit – podczas gdy późniejsze wojny o granice opisane zostały bardzo obszernie. Choć pisana przed zamachem majowym, koncentrowała się na Legionach i Piłsudskim. Kompendium sprawiało wrażenie, że maturzyści raczej nie powinni liczyć się z pytaniami o przebieg wojny, a jedyne, co wiedzieć musieli, to że o wielką wojnę narodów modlił się Mickiewicz, a: „Przeciwko Rosji, najwięcej ziem naszych mającej, zwrócił się pierwszy zbrojny odruch Polaków.

<sup>28</sup> W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, Lwów 1937.

<sup>29</sup> A. Lewicki, *Zarys historii Polski, wydanie szkolne dziewiąte*, Warszawa 1919, s. 437–454.

<sup>30</sup> W. Jarosz, *Dzieje Polski. Opowiadania dla młodzieży*, Warszawa 1921, s. 158.

Do walki z nią wyrosły nowe legiony pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Krwią i męczeństwem najmłodszych swych synów przemówiła Polska, powstająca do [...] państwowego bytu po latach niewoli”<sup>31</sup>. Ale i w innym repetytorium, pisanym językiem naukowym, a nie wzniośle poetyckim, wojna zajmowała zaledwie cztery strony. Tu jednak wykład, choć zwięzły, był dosyć wyczerpujący, koncentrujący się wyłącznie na Polsce, a tło międzynarodowe zostało tylko zarysowane (zamach w Sarajewie, koalicje, front wschodni i zachodni). Cały opis rozpoczynał się od zdania: „Polacy, jako poddani zaborców, zostali zmuszeni do bratobójczej walki w szeregach ich wojsk”<sup>32</sup>. Najwięcej miejsca poświęcono oczywiście Legionom i Piłsudskiemu oraz pokojowi brzeskiemu, który ukazał „obłudę państw centralnych” i zwrócił serca Polaków w stronę koalicji. Wprawdzie marginesowo pojawił się Komitet Narodowy Polski w Paryżu, ale nie podano żadnych nazwisk – ani Dmowski, ani Paderewski nie byli najwyraźniej osobami, które należało wymieniać na egzaminie maturalnym.

Za to biada uczniowi, który chciałby uczyć się jednocześnie z kilku repetytoriów. Bo kolejne, w punktach wymieniające najważniejsze wojenne wydarzenia, podawało informacje o nieco innej wojnie. Są w nim podstawowe dane o koalicjach, walkach na froncie zachodnim i wschodnim, a nawet o tym, jakie były decyzje np. Bułgarii czy Rumunii (a więc ziemie polskie nie były centralnym punktem działań wojennych). I zdecydowanie inny był panteon osób zasłużonych. Tu centralnymi postaciami zostali działacze galicyjscy (Juliusz Leo, Władysław Leopold Jaworski), członkowie Rady Regencyjnej (Ostrowski, Lubomirski i Kakowski), premierzy powołanych przez nią rządów (Jan Kucharzewski i Jan Kanty Steczkowski). Piłsudski wymieniany był wprawdzie, ale nie jako postać pierwszoplanowa, raz jednocześnie z Józefem Hallerem – jako dowódcy dwóch pierwszych brygad Legionów, drugi raz – gdy wraz z Sosnkowskim został wywieziony do Magdeburga. Więcej niż o Legionach dowiedzieć się można o Polskim Korpusie Posiłkowym i oddziałach pod wodzą Hallera i Dowbora Muśnickiego<sup>33</sup>.

\* \* \*

---

<sup>31</sup> A. Fiwel, *Zarys dziejów Polski na tle potęg sąsiednich, rozkwit i upadek I. Rzeczypospolitej, walki o niepodległość, zmartwychwstanie II. Rzeczypospolitej. Podręcznik oraz repetytorium dla kursów dokształcających wydany w roku jubileuszowym ku czci Bolesława Chrobrego 1025–1925*, Toruń 1925, s. 58.

<sup>32</sup> K. Doliński [pseud.], *Dzieje Polski i wiadomości o Polsce współczesnej. Przygotowanie do egzaminu dojrzałości*, Warszawa 1927, s. 104.

<sup>33</sup> J. Galicz, *Historia Polski w najważniejszych datach i streszczeniach od czasów najdawniejszych aż do najnowszych jako repetytorium do użytku szkolnego i podręcznego*, Cieszyn 1928, s. 124–132.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że podręczniki – w każdym razie te do historii – przedstawiały wojnę w sposób dosyć obiektywny, choć podkreślając przede wszystkim rolę Legionów. Jednak wystarczy przyjrzeć się uważniej, aby zobaczyć, czego w nich nie było w ogóle lub występowało zupełnie sporadycznie. Przede wszystkim starano się zatrzeć fakt, że niepodległość nie została wywalczona zbrojnie wyłącznie przez Polaków, a była skutkiem zmiany sytuacji międzynarodowej. Polacy wywalczyli niepodległość, walcząc z wrogiem, choć czasem trudno dociec z jakim.

Niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z czytankami dla najmłodszych, poważnymi podręcznikami do historii czy repetytoriami, pewne tematy po prostu się nie pojawiały. Nigdzie nie było mowy o ochotnikach, którzy sami do armii zaborczych się zgłaszali, choć zjawisko to nie było marginalne. To jednak nie budzi zdziwienia, jest elementem polityki historycznej, zamazywania wątpliwych czy niewłaściwych zachowań, przedstawiania czarno-białej wizji historii. Nie było też strony „dobrej” i „złej”, choć w zasadzie podręczniki preferowały Ententę, wskazując to jednak bardzo dyskretnie. Wrogami były wszystkie państwa zaborcze, a nie jedna z dwóch walczących w I wojnie światowej stron. Oczywisty był kult Legionów – i ze względów politycznych, i dlatego, że była to jedyna „właściwa” strona, z którą można się było identyfikować. Wydaje się, że kult Legionów stał się tak powszechny w przekazie dla dzieci nie tylko ze względów czysto politycznych, ale także dlatego, że dawał prostą odpowiedź na trudne pytania, możliwość ominięcia najtrudniejszego problemu, to jest faktycznej, choć niechcianej, wojny domowej. Legioniści wstępowali bowiem rzeczywiście do wojska polskiego, a ich celem była walka o Polskę – czego oczywiście nie dało się powiedzieć o kombatantach innych armii.

Podręczniki starały się w miarę możliwości nie wspominać, że Legiony opowiedziały się po jednej z walczących stron; w razie konieczności przedstawiano to jako taktyczne i przejściowe posunięcie Piłsudskiego. Oczywiście internowanie (zwykle zwane uwięzieniem) Piłsudskiego podkreślano bardzo silnie, aby nie pozostawić wrażenia, że Komendant walczył po niewłaściwej stronie.

I wojna przez długi czas powinna być przedstawiana jako „wojna osobista”, wojna czytelników, a pod koniec II RP – wojna rodziców. Powinna zatem, tak jak to obecnie dzieje się z II wojną światową, przejść z kategorii doświadczenia osobistego i przekazu rodzinnego do oficjalnej historii. Tymczasem w podręcznikach w ogóle wojna, jako doświadczenie osobiste czy rodzinne, nie istniała, choć w wypadku walk o Lwów czy wojny bolszewickiej taki motyw się pojawiał.

Trudniej dociec, dlaczego nie było prawie zniszczeń, ofiar cywilnych (a i wojskowych jest niewiele), uchodźstwa, utraty domów, sierot wojennych. Można



by sądzić – choćby przypominając sobie czytanki dla szkół podstawowych z okresu PRL i znajdujący się w nich obraz II wojny światowej – że wypisy dla najmłodszych z okresu II RP będą ukazywały wojnę jako pasmo nieszczęść, cierpienia dzieci i ludności cywilnej, tęsknotę, wysiedlenia, wojenne sieroty – obok wielkich zwycięstw, konspiracji, walki o wolność. Dawałoby to też możliwość uniknięcia zasadzki, jaką było pokazywanie wrogów i skoncentrowanie się na tragicznych aspektach wojny, które zrównywały wszystkich. Po II wojnie światowej podręczniki pełne były takich właśnie opisów. Straty po własnej stronie, ofiary wojny były tam zazwyczaj jednym z centralnych punktów narracji. Dla czytelników przedwojennych zaskoczeniem może być niemal całkowity brak takiego przekazu. Tu mamy wojnę bez ofiar. Wojna tocząca się na ziemiach polskich była w podręcznikach tylko walką zbrojną. Nie dotyczyła w niej cywilów, nie było cywilnych ofiar, głodu, wędrowek, osób zaginionych.

Pojawia się tu istotne pytanie – dlaczego? Skoro we wspomnieniach dzieci<sup>34</sup> te właśnie aspekty wojny wysuwały się na plan pierwszy, dlaczego nie uwzględniono ich w programach nauczania? Nasuwa się przypuszczenie, że wojna, która doprowadziła do odzyskania niepodległości, nie mogła być pokazywana jako pasmo nieszczęść, nie chciano wspomnianiem o nich psuć triumfalnego „happy endu” – odrodzenia Polski. Z drugiej strony nie było jednak też bohaterów, poza oczywiście Piłsudskim. Nie dorobiła się ani męczenników, ani bohaterów wojennych. Wszystkie typowe „wychowawcze” elementy wojny – dzielni żołnierze, ofiarna ludność cywilna, bohaterskie dzieci i młodzież, broniące swojej ojczyzny, ofiary i rozpacz rodzin – zostały zarezerwowane dla obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej. Być może znaczenie ma także to, że socjalizacja i wychowanie, przynajmniej w szkole i w wielu organizacjach młodzieżowych w II Rzeczypospolitej, opierało się na uznawaniu walki zbrojnej o wolność i przygotowywaniu młodzieży do ewentualnej przyszłej wojny i obrony niepodległości, nie chciano więc ukazywać wojny jako złej i przynoszącej nieszczęścia i straty. Należało raczej dać dzieciom taki przekaz, aby wojna pozostała w pamięci, ale jako wydarzenie maksymalnie niekontrowersyjne, o którym można mówić z dumą.

Wielka Wojna nie stała się mitem założycielskim II RP. Pokazywano ją z dystansem, bardziej jako historię, niż coś, co odgrywało się na oczach dzieci lub ich rodziców i miało zasadniczy wpływ nie tylko na politykę, ale na życie codzienne wielu polskich rodzin.

---

<sup>34</sup> Wspomnienia dzieci żydowskich dotyczące tych właśnie aspektów wojny bardzo często pojawiały się na łamach „Małego Przeglądu”.